Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ◻ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 36. Kraków, dnia 5 września 1913 r. Rok XVI.

Ciężkie czasy.

Nigdy jeszcze Galicya nie znajdowała się w tak krytycznej sytuacyi, jak obecnie.

Klęska elementarna na wsi, bezrobocie w mieście, mobilizacya w dalszym ciągu rezerwistów zapasowych, przeważnie ludzi żonatych i dzieciatych, walka księży przeciw ludowcom, utrudnianie emigracyi jedynego ratunku z tego strasznego położenia, przy zupełnej bezczynności władz państwowych, krajowych i gminnych — oto nie jedna, ale kilka przyczyn zrujnowania Galicyi i wystawienia jej na niebezpieczeństwo głodu.

Obiecywano rozpoczęcie budów w miastach, akcyę zapomogową na wsi, ale dotąd nic w tym względzie nie zrobiono.

Nasz sejm zresztą ani palcem w bucie kiwnąć nie może w tak krytycznej dla kraju chwili, gdyż nie może się zebrać, albowiem pięciu „książąt Kościoła“ podeptało wolę ośmiu milionów ludności w sprawie reformy wyborczej.

Mamy wprawdzie ministra dla Galicyi, ale on nie wie, co się dzieje w Wiedniu a znowu prezydent ministrów nie wie, co się dzieje w Galicyi.

Mianowicie w sobotę odbyło się w Krakowie zebranie posłów stronnictwa ludowego, na którem po referacie posła Stapińskiego uchwalono wystąpić przeciw namiestnikowi Korytowskiemu. Poseł Stapiński forsował nawet rezolucyę przeciw rządowi centralnemu, ale minister Długosz oświadczył, iż rząd centralny a względnie prezydent ministrów Sturgkh nie wie(?), iż namiestnik Korytowski występuje przeciw stronnictwu ludowemu.

Nadmiar klęsk, jakie spadły na ludność galicyjską, zmusza nawet stronnictwo ludowe do przejścia do opozycyi i poświęcenia głowy ministra Długosza.

W ciężkiej tej chwili lud roboczy ma jedynego obrońcę tylko w socyalnej demokracyi, która w czasie mobilizacyjnym jedyna ze wszystkich stronnictw przyszła z pomocą rezerwistom i ich rodzinom.

Podczas, gdy inne stronnictwa żrą się między sobą o stanowiska i posady, podczas gdy przywódcy burżuazyjni spacerują sobie po Maryenbadach (popierając zdrojowiska „krajowe“!) socyalna demokracya stoi na straży interesów ludu.

Że akcya nasza nie może w zupełności wydać żądanych owoców, to winę tego ponoszą sami robotnicy i chłopi, których ogromne jeszcze masy stoją zdala od naszej partyi w szeregach stronnictw księżo lub lokajsko-szlacheckich.

Gdy cały lud roboczy stanie pod czerwonym sztandarem, znikną rządy szlacheckie.

POGRZEB AUGUSTA BEBLA.



Sprawiedliwość podatkowa w Austryi.

W Austryi rozróżniamy dwie grupy podatków, a to bezpośrednie i pośrednie.

Bezpośrednim jest podatek gruntowy, zarobkowy, domowo-klasowy, osobisto-dochodowy i t. p.

Pośrednie podatki są: cło na towary zagraniczne, monopole czyli wyłączne prawo produkcyi i sprzedaży (tytoń, sól i proch strzelniczy), podatki konsumcyjne (od wina 5 K 94 hal od 1 hektolitra, od mięsa 10 K 8 hal. od wołu, od cukru 36 K od 100 klg., od wódki 110 kor. od 1 hl., od piwa 34 hal od stopnia hektolitra, od nafty 13 K od 100 kg. oprócz dodatków krajowych i gminnych, które w niektórych wypadkach wynoszą 130% i więcej).

Dalej do pośrednich podatków zaliczyć należy dochód z loteryi, należytości stemplowe, taksy przenośne od majątków, osobne opłaty od wyszynków wódki, wreszcie opłaty, nałożone za przywóz artykułów spożywczych do miast zamkniętych, do których należy Wiedeń, Lwów, Kraków, Tryest, Lublana itd.

Podatki te wszystkie są tak różnorakie i są także różne formy poboru tychże i dozoru a postępowanie karne przy ukróceniach jest tak niejednolite, że aby wszystko w tym kierunku opisać, trzebaby na to całe tomy zużyć.

O ile podatki bezpośrednie są pewne, lecz niewydajne dla skarbu państwa, o tyle znów podatki pośrednie niosą szerokiem korytem złoto do kas państwowych. Podatki bezpośrednie płyną nie od wszystkich, lecz jedynie od tych, którzy coś posiadają i tak, aby płacić podatek gruntowy, trzeba mieć grunt, aby płacić zarobkowy, trzeba mieć przedsiębiorstwo, aby płacić podatek osobisto-dochodowy, trzeba mieć dochód od 1200 K w górę itd.

Okazuje się więc, że u nas te sfery, które coś posiadają, są słabiej znacznie opodatkowane od tych sfer, które nic nie mają.

Pomiędzy kontrybuentami płacącymi podatki bezpośrednie, widzimy także w wymiarze podatku wielkie różnice. I tak ci, co posiadają mniej lub mają dochód mniejszy, muszą w stosunku do swego dochodu płacić więcej podatku, jak ci, którzy mają dochody wielkie.

Taksamo ma się rzecz z dodatkami do tych podatków krajowymi, powiatowymi, gminnymi i wogóle dodatkami pod jakąkolwiek nazwą one występują.

Przy podatkach pośrednich rzecz się o wiele gorzej przedstawia, bo tutaj każdy bez względu na to, czy ma dochód jaki lub majątek, czy też jest człowiekiem zupełnie biednym, podatek od każdego kęsa opodatkowanego artykułu spożywczego płacić musi, podczas gdy klasa bogata, t. j. burżuazya, częstokroć przy podatkach pośrednich wcale tych podatków nie płaci, bo jest od nich uwolnioną.

Odnośna ustawa o opodatkowaniu mięsa wyraźnie zwalnia od podatku konsumcyjnego tych, co biją bydło dla siebie i swych domowników, ustawa od wina uwalnia od podatku tych, co dla swego i swych domowników użytku naraz ponad 56 litrów wina kupują.

Podatku od nafty nie płacą ci, których stać na elektryczne oświetlenie, co do benzyny, to wprawdzie tylko ta jest wolna od podatku, która ma służyć do celów przemysłowych, tymczasem burżuazya, rozbijająca się automobilami, nic wspólnego z przemysłem nie mająca, pobiera do popędu automobilów wolną od podatku benzynę.

Ci więc, co zamiast wódki i piwa piją wino z własnej piwnicy, jedzą u siebie bite bydło, świecą elektryką, grają w ruletę zagranicą a nie na loteryi liczbowej, wogóle ci majętni burżuje, są wolni od podatków dlatego jedynie, że są majętni.

Co więcej, oto ci, co nie płacą rządowi podatku od wódki, pobierają od rządu zapłatę za to, że robią wódkę, piwo itp.

Za każdy hektolitr wódki wyrobionej w gorzelni rolniczej, płaci rząd od wódki skontyngentowanej od 6 do 10 koron od 1 hektolitra 100% alkoholu. Przy piwie przyznany jest znów opust z podatku od 5 do 15% zależne od ilości rocznej produkcyi.

Widzimy więc z tego, że cały ciężar podatków spoczywa na masie najuboższej ludności a co więcej, że burżuazya nietylko że albo bardzo mały udział bierze w podatkach, albo całkowicie od płacenia tychże jest zwolniona, lecz nawet są wypadki, że niektóre sfery burżuazyjne do spółki z rządem, a nawet przy jego pomocy część płaconą przez proletaryat podatków inkasują.

Burżuazya bierze miliony koron jako procent od pieniędzy pożyczonych państwu.

Rozumie się samo przez się, że ustawy o opodatkowaniu nie tworzyli posłowie zastępujący masy proletaryatu, nędzarzy, lecz posłowie burżuazyjni, którzy niestety i do tej pory stanowią większość w parlamencie austryackim i choć ciężko im idzie w obecności nielicznych jeszcze, lecz dzielnych zastępców.

OBJAŚNIENIA DO USTAWY GMINNEJ Z 12 SIERPNIA 1866 I PORADNIK DLA WYBORCÓW Z TEKSTEM USTAWY.

Opracował dr JÓZEF ROSENZWEIG.

O PRZYGOTOWANIU DO WYBORÓW.

Dnia przybicia obwieszczenia o terminie reklamacyjnym nie wlicza się do ośmiodniowego terminu reklamacyjnego. (Orzecz. Tryb. adm. z 28 stycznia 1902, L. 903. B. 801. Ar.).

Reklamujący może żądać w drodze reklamacyi przeciw gminnej liście wyborczej wpisania nietylko siebie samego, lecz także innych pominiętych. (Orz. Tryb. adm. z 11 października 1895, L. 4747. B. 8886).

Natomiast do wniesienia rekursu (do starostwa) z powodu nie wpisania do listy wyborczej jest uprawnioną tylko osoba tem zarządzeniem bezpośrednio dotknięta. (Orzecz. Tryb. adm. z 31 października 1896, L. 5758. B. 10.045).

Gmina sama jako taka, ponieważ nie jest uprawnioną do wyboru, nie ma prawa do reklamacyi. (Orz. Tryb. adm. z 19 października 1903, L. 423. Hye. 1196).

Każdy wyborca ma prawo wnosić reklamacyę z powodu wpisania na listę wyborców osoby, której prawo wyboru nie przysługuje.

Wzór podania reklamacyjnego:

Do
Naczelnika Gminy
w ....
(jako przewodnicz. Komisyi reklamacyjnej).

Podpisany nie został wciągnięty na listę wyborców do Rady gminnej .... jakkolwiek posiada wszystkie warunki wybieralności.

Załączone dokumenta świadczą, iż podpisany:

1) najmniej od roku opłaca podatek bezpośredni w tutejszej gminie;
2) liczy przeszło 24 lat życia;
3) jest obywatelem austryackim.

Wnosząc reklamacyę, podpisany uprasza: Komisya reklamacyjna raczy sprostować wyłożoną listę wyborców do Rady gminnej przez wpisanie do niej podpisanego jako wyborcę.

Podpis:
....

Obywatel gminy .... Nr

Orzeczenie Komisyi reklamacyjnej, którem (przyjęto reklamującego na listę wyborców), załatwiono przychylnie reklamacyę przeciw gminnej liście wyborców, jest administracyjnie stanowcze, to znaczy, że od takiego orzeczenia rekurs do Starostwa nie jest dopuszczalny. (Orz. Tryb. adm. z 13 lutego 1897, L. 880. B. 10.394).

Rekurs jest dopuszczalny tylko przeciw **odmownej** uchwale Komisyi reklamacyjnej. (Orz. Tryb. adm. z 30 grudnia 1898, L. 7286. B. 12.317).

Wzór rekursu przedstawia się:

Świetne c. k. Starostwo!

Rezolucyą z dnia .... r. .... liczba .... orzekła Komisya reklamacyjna gminy .... że nie uwzględnia reklamacyi podpisanego z powodu nie wpisania go na listę wyborców do Rady gminnej, a to z powodów w dołączonej rezolucyi Komisyi reklamacyjnej przytoczonych.

Orzeczenie Komisyi reklamacyjnej jest tak pod względem prawnym jak i faktycznym błędne, co wykazują załączone dokumenta.

Wobec tego upraszam

Świetne c. k. Starostwo raczy uchylić orzeczenie Komisyi reklamacyjnej i co z prawa należy zarządzić.

Podpis:
....

Napis brzmi:

Do
Świetnego c. k. Starostwa
w ....

N. N., obywatel Gminy .... Nr ....

wnosi rekurs od orzeczenia Komisyi reklamacyjnej Gminy ....

Tak do reklamacyi, jak i do rekursu należy dołączyć następujące dokumenta:

1) wykaz podatkowy albo przypis podatku albo książkę podatkową (za rok poprzedni).

2) Metrykę i świadectwo przynależności, albo Militarpass albo Abschied albo książkę robotniczą albo dekret nominacyjny na urzędnika lub sługę rządowego albo legitymacyę z wyborów do parlamentu zawsze muszą być do reklamacyi załączone razem jeden z dokumentów pod 1) i 2) podanych.

Orzeczenie Starostwa na rekurs jest również stanowcze od orzeczenia przychylnego Komisyi reklamacyjnej służy trzeciej osobie a od orzeczenia Starostwa na rekurs służy rekurującemu prawo wniesienia zażalenia w dniach 60 do Trybunału administracyjnego, względnie państwowego. Gminna Komisya reklamacyjna winna w ciągu trzech dni rozstrzygnąć wniesione reklamacye.

Komisyę reklamacyjną wybiera z pośród siebie „stara“ urzędująca Rada gminna.

Pominięcie wybrania Komisyi reklamacyjnej powoduje nieważność całego wyboru tylko

Nędza Galicyi.

Na podstawie „Tablic statystycznych“ dra Diamanda opracował Adam Müller.

(Dokończenie).

W rewirze Praga-Schlan do 8 godzin pracuje aż 28·1 proc., to znaczy przeszło czwarta część górników; w Galicyi 1322 górników, t. j. piąta część musi pracować ponad 10 godzin.

O górnictwie węgla brunatnego w Galicyi niema prawie co mówić, gdyż na 251.328.547 cetnarów tego węgla dobywanego w Austryi przypada na Galicyę tylko 337·494 cetnarów.

Galicya produkuje rudy żelaza 41.758 cetnarów, rudy ołowianej 58.645 cetnarów, rudy cynkowej 23.021 cetnarów, ogółem wartości 11.575.618 milionów koron, wobec 315.484.476 wartości całej produkcyi austryackiej. Hutnictwo galicyjskie, przetapiające 111 cetnarów ołowiu i 88.657 cynku wartości 4.633.272 K wobec 143.951.194 wartości ogólno austryackiej. Warto tu zaznaczyć, że do Austryi sprowadza się 45 cetnarów rudy manganowej z Macedonii, o którą toczyła się wojna między Serbią a Bułgaryą.

Samych materyałów wybuchowych zużywa się w Galicyi w górnictwie za 539.802 kor. a z całej Austryi 5.031.748 kor. Górnicy muszą go sobie kupować za swoje pieniądze. To też pos. tow. Cingr postawił wniosek, aby materyał wybuchowy dostarczały kopalnie za darmo. Wniosek dzięki takim „przyjacielom“ górników jak pos. Zarański upadł. Pół miliona koron muszą górnicy galicyjscy wyrzucić z własnej kieszeni.

W kopalniach galicyjskich pracuje ogółem 7.664 robotników, stanowiąc zaledwie dwudziestą część górników w całej Austryi, w hutach galicyjskich 1.271 stanowiących 15·12 proc. hutników w Austryi.

Soli wydobywa Galicya za 17.515.092 kor. wobec 45.065.525 kor. z całej Austryi. Widzimy, że sól galicyjska stanowi zaledwie ponad 1/3 część. Galicya produkuje jednak prawie całą sól kamienną (338.738 cetnarów wobec 354.336 cetnarów produkcyi ogólnej) natomiast soli warzonkowej 519.877 cetnarów (wobec 1,808.837 cetnarów produkcyi ogólnej z tego na samą Austryę górną przypada 722.146 cetnarów, soli przemysłowej 209.685 cetnarów wobec 1.129.308), poza tem Istrya produkuje 155.498 cetnarów soli morskiej oraz Dalmacya 8.312 cetnarów.

Robotników salinarnych jest w Galicyi 3.204 z tego 2.421 w kopalniach, w całej Austryi 6.557 robotników. O stosunkach panujących w salinach, o braku nowoczesnych urządzeń technicznych, pokrzywdzeniu naszych salinarzy nie potrzebuję tu pisać, gdyż sprawy te stale omawiamy w „Prawie Ludu“.

Ropa.

Ropa zamiast stać się bogactwem kraju, jest jego przekleństwem. Rabunkowa polityka kapitalistów prywatnych i to obcych w latach nadmiaru ropy wylewa ją, aby tylko podnieść jej ceny. W takich warunkach jedynie racyonalną gospodarkę może prowadzić tylko państwo. To też posłowie socyalistyczni stawiali wnioski o upaństwowienie kopalń nafty. Rząd jednak odrzucił ten wniosek, tymczasem przyszła koza do woza. Rząd dla ratowania nafciarzy wybudował odbenzyniarnię w Drohobyczu i zakontraktował dla niej znaczną część ropy po cenie na owe czasy niebywale wysokiej. Tymczasem teraz ceny ropy poszły w górę i rząd został bez ropy, gdyż dostawcy nie chcą mu dostawić po dawnej cenie. Z konieczności więc rząd musiał zakupić pole naftowe w Bitkowie. Co jednak mógł zrobić kilka lat temu za psie pieniądze, za to teraz musiał dobrze zapłacić.

Ropy wyprodukowała w roku 1912 Galicya 100.000 wagonów (po 100 cetnarów) wartości 75 milionów koron.

Wzrost cen ropy wykazuje następująca tabelka:

gdy wniesiono reklamacye. (Orz. Tryb. z 31 października 1906, L. 11.449. B. 4.727. A.).

Nieważność całego aktu wyborczego powoduje okoliczność, że naczelnik gminy bez orzeczenia Komisyi reklamacyjnej samowolnie uskuteczniał poprawki w wyłożonej liście wyborczej. Zarzut ten może być podniesiony w proteście wyborczym. (Orz. Tryb. adm. z października 1900, L. 6817. B. 14.603 i z 24 października 1906, L. 11.205, B. 4706. A.).

Poprawki czynione w liście wyborców na ośm dni przed wyborem stanowią nieważność wyboru bez względu na to, czy poprawki te uskuteczniono na skutek zażalenia i choćby one nie zdołały wpłynąć na wynik wyborów. (Orz. Tryb. adm. z 20 maja 1887, L. 1468. B. 3541).

W dzień wyboru uskutecznione w liście wyborców poprawki czy dodatki, choćby przez komisarza wyborczego czynią wybór nieważnym. (Orzecz. Tryb. adm. z 13 lutego 1897, L. 880. B. 10.394).

Paragraf 17 ord. wyb. gm.

Najpóźniej na ośm dni przed wyborami naczelnik gminy obwieści termin ich rozpoczęcia, z oznaczeniem miejsc, dni i godzin, w których każde koło wyborcze zebrać się winno, niemniej z oznaczeniem liczby radnych i zastępców, przez każde koło wybrać się mających. Równocześnie zawiadomi o tem naczelnik polityczną władzę powiatową.

Objaśnienia:

Jeśli terminu wyborów nie obwieszczono najpóźniej na ośm dni przed dniem wyborów, to wybory w całości są nieważne. (Orz. Tryb. adm. z 14 listopada 1906, L. 12.077. B. 4766 A.).

Dzień obwieszczenia wyborów wlicza się do ośmiodniowego terminu przedwyborczego, natomiast nie wlicza się dnia wyborów. (Orzecz. Tryb. adm. z 12 stycznia 1904, L. 430. B. 2277 A.).

Mylne obwieszczenie naczelnika gminy o odbyć się mającym wyborze powoduje nieważność wyboru. (Orz. Tryb. adm. z 10 marca 1896, L. 1362. B. 9416).

Ogłoszenie terminu wyborów powinno być obwieszczone publicznie w sposób w gminie praktykowany, to jest tak, jak obwieszcza się inne ogłoszenia. Ogłoszenie powinno być dla każdego zrozumiałe i umieszczone w miejscu dla wszystkich dostępnem i widocznem.

W ogłoszeniu terminu wyborów musi być wymieniony lokal wyborczy, (którym nie może być szynk); dalej musi być oznaczony dzień wyborów i godzina rozpoczęcia się wyborów w każdem kole. (Orz. Tryb. adm. z 22 marca 1905, L. 3176. B. 3406. A.).

Przepis o zamieszczeniu w obwieszczeniu ilości wybrać się mających radnych jest wiążącym a pominięcie powoduje nieważność całego aktu wyborczego. (Orz. Tryb. adm. z 15 grudnia 1900, L. [illegible]. B. 14.950).



ENWER-BEJ

turecki generał, który korzystając z pogromu, jaki Bułgaryi urządziła Serbia i Grecya, wpadł na czele nielicznej garstki wojska tureckiego i zajął ponownie święte dla Turków, a przez Bułgarów poprzednio zdobyte miasto Adryanopol. Dziś Turcy nie chcą ustąpić z Adryanopola, mimo przyznania tego miasta Bułgaryi przez konferencyę przedstawicieli państw w Londynie.

Walka z alkoholizmem.

Największe zniszczenie w szeregach robotniczych sieje alkoholizm. Ofiarą padają młodzi i starzy, mężczyźni, kobiety, a po części dzieci. Jeżeli nawet nie weźmiemy pod uwagę zgubnego wpływu alkoholu na potomstwo, na zanik zdolności karmienia u kobiet, to straty, powodowane używaniem alkoholu są ogromne. Alkohol niszczy szczęście rodzinne, powoduje ruinę materyalną i moralną. Ciężko zapracowany grosz idzie do kieszeni wrogów klasy robotniczej. Pod wpływem alkoholu dopuszczają się ludzie zbrodni ohydnych, za które pokutują lata całe w więzieniach albo domach waryatów.

Dbali o dobro klasy pracującej organizatorzy partyi socyalno-demokratycznej wypowiadają alkoholowi najbezwzględniejszą walkę. Tylko ludzie trzeźwi zdolni są do walki z przemożnym wrogiem, który właśnie w konsumcyi alkoholu czerpie swoją moc, dostając setki milionów do swoich kas.

Im wpływy partyi są silniejsze, im uświadomienie większe, apel partyi przeciwko alkoholowi znajduje zrozumienie. Klasycznym tego przykładem są Niemcy z potężną i karną swoją organizacyą.

Kiedy w roku 1910 przy reformie finansowej rząd nałożył na wódkę wyższe podatki, ogłosili towarzysze niemieccy bojkot wódki. Gorzelnicy i rząd śmiali się z tego bojkotu, nie uwierzyli, żeby ludność niemiecka miała na tyle woli, żeby usłuchać wezwania. Agitacya przeciwko piciu wódki przybrała takie rozmiary, że przeszła oczekiwanie. Hasło brzmiało: Kto nie zgadza się z nowymi podatkami, niechaj nie pije wódki. Następująca tabelka wyjaśni, jaki był pocieszający wynik tego wezwania:

	Wogóle hektolitrów	Na mieszka[illegible] p[illegible] litrów
W r. 1908—9	2,650.622	4·2
W r. 1909 - 10	1,783.127	2·8
W r. 1910—11	1,969.197	3·0
W r. 1911—12	1,933.582	2·9
Od paźdz. 1911 do marca 1912	1,068.983	—
W r. 1912—13	983.709	—

Taką odpowiedź dała zorganizowana klasa robotnicza rządowi i gorzelnikom, kiedy spodziewali się z upodlenia ludu wódką mieć nowe i pewne dochody. W y r z u c o n o w ó d k ę z d o m ó w r o b o t n i c z y c h, pieniądze te można lepiej spożytkować, kupując zdrowe artykuły spożywcze, książki albo gazety. Austryacki, wiecznie dziurawy budżet łatają ministrowie nakładaniem nowych podatków na wódkę, jako niezawodne źródło dochodów. Wiedzą oni, że wysokie ceny nie odstraszą konsumentów i cyfry urzędowe wykazują, że

---

Rok		Za cysternę
1908	. . . . .	1·20 K
1909	. . . . .	1·54 „
1910	. . . . .	2·48 „
1911	. . . . .	3.50 „
1912	. . . . .	7·50 „

Produkcya bowiem ropy spadła z 205.313 wagonów ropy w 1909 r. na 100.000 w 1912 roku, a więc o połowę.

Prawie cała produkcya ropy jest skupiona w rewirze drohobyckim. O kosztach robocizny dają pojęcie następujące cyfry: w 1910 wartość ropy wynosiła 44.068.000 K a w tem koszta robocizny tylko 6.539.481 K, (dozorcy 290.513 K, robotnicy 4.541.678 K. wiertacze 1.705.590 K). Inne koszta robocizny wynosiły: koszta materyałów zużytych: stal, żelazo 7.950.118 K, smary 337.647 K, opał 1.795.071 kor., drzewo 339.649 K, materyały wybuchowe 1.593 K, światło 12.572 K. A więc razem koszta materyałów i robocizny wynosiły 17.025.321 K wobec 44.068.000 K wartości ropy. Te cyfry powinny każdemu wyjaśnić, jaką bajdą jest gadanie, robotnicy są winni drożyzny nafty. Robotnicy przecież naftowi pobrali w płacy zaledwie s i ó d m ą c z ę ś ć wartości ropy.

Płace w rewirze drohobyckim były następujące:

dozorcy	2 —	12 K
wiertacza	3·60 —	12 „
pomocnika wiertacza . . .	3 —	4 „
maszynisty	2 —	8 „
palacza	1·60 —	4·50 „
majstra kowalskiego . . .	4 —	8 „
czeladnika	1·50 —	4.20 „
rzemieślnika	3·50 —	5·50 „
robotnika dziennego . . .	1·40 —	3.50 „
„ młodocianego . . .	0·60 —	K (!)

Trzeba zważyć, że w rewirze naftowym drożyzna jest wprost szalona, przyczem wypłata zarobku jest nieraz nieregularna. W rewirze drohobyckim są zarobki najwyższe.

Robotników pracuje w przemyśle naftowym 5.499, z tego na rewir drohobycki przypada 4.292. Dzięki akcyi posłów socyalistycznych osiągnięto o ś m i o g o d z i n n y dzień pracy, który jednak przedsiębiorcy łamią.

Przeważna część przedsiębiorstw naftowych znajduje się w rękach obcych tak samo jak kopalnie wyłącznie węgla. Nasi patryoci nie mają tu przynajmniej żadnej wymówki. Ustawodawstwo węglowe należy do parlamentu, natomiast ustawodawstwo naftowe do sejmu. Sejm więc mógł wszystko zrobić dla obrony przemysłu naftowego przed wykupnem w obce ręce, ale nie zrobił nic. Przecież obecny minister D ł u g o s z sprzedał swe kopalnie nafty za kilka milionów koron Anglikom. W innem społeczeństwie taki człowiek nie mógłby się nigdzie pokazać, bo by go piętnowano jako sprzedawczyka, a u nas jest on ministrem i to tej nieszczęśliwej Galicyi, którą ma obowiązek bronić a on ją sprzedaje. Zależność naszego przemysłu naftowego od obcego kapitału widoczną jest w rozmieszczeniu rafineryj.

Mimo iż ropę produkuje się tylko w Galicyi, to na 69 rafineryj w całej Austryi przypada na Galicyę wprawdzie 51 ale z produkcyą dla wewnętrznej konsumcyi 912.296 cetnarów (1.314.126 cetn. na wywóz a 738.684 cetn. nie podlegającej podatkowi, to w krajach sudeckich 8 rafineryj produkuje więcej nafty niż w Galicyi bo 714.222 cetn. dla konsumcyi, 1,514.963 na wywóz a 812.631 nie podlegających podatkowi, Galicya w swoich 51 rafineryach produkuje zaledwie nie całą połowę ilości nafty, wyprodukowanej w Austryi, a więc mniej, niż kraje sudeckie, Bukowina, Austrya niższa i Istrya w swych 18 rafineryach. To jest jedna z ilustracyj, jak drobnym jest nasz przemysł i jak mało jest przystosowany do nowoczesnych wielko kapitalistycznych przedsiębiorstw, które techniką także górują.

GROZA WOJNY.



Bułgarzy wyparci przez Turków z zajętych przez siebie posiadłości, opuszczając wsi i miasta, nie pozostawiali kamienia na kamieniu. Wszystko szło z dymem! „Chrześciańscy" żołnierze bułgarscy palili, mordowali, gwałcili. Przerażona — niewinna i spokojna — ludność uciekała tłumnie przed bułgarskimi mordercami.

konsumcya alkoholu w Austryi stale wzrasta ku uciesze rządu i pobierających premie i bonifikacye gorzelników. W państwie częstych kryzysów, bezrobocia i głodu picie wódki jest zrozumiałem. Nie mają ludzie pieniędzy na chleb, mięso, kupują wódkę, żeby zagłuszyć uczucie głodu.

A jednak należy wódce wypowiedzieć walkę. Początek trzeba zrobić w szeregach młodzieży, u tych, którzy jeszcze nie zakosztowali tej obydnej trucizny. Urządzanie wykładów zaznajamiających młodzież ze zgubnymi skutkami alkoholu może mieć pierwszorzędne znaczenie.

Nie można zapoznawać wielkiego wpływu, jaki mogą wywrzeć kobiety, wpajając w małe dzieci świadomość o szkodliwości alkoholu. Tak, jak uczymy dzieci, że nie wolno kłamać, kraść, podpalać, tak musimy przy każdej sposobności mówić dzieciom, że pić nie wolno ani za młodu, ani w wieku dojrzałym, bo wódka jest źródłem wszystkich nieszczęść. Jeżeli w tej odrazie do alkoholu dzieci wychowamy, organizatorzy walki z alkoholem będą mieli ułatwione zadanie. Wtenczas ministrowie i gorzelnicy przekonają się, że nie zawsze wódka jest niezawodnem źródłem dochodu dla wrogów ludu.

Po wojnach bałkańskich.

Turcya azyatycka.

Przyczyną rozbioru Turcyi europejskiej była różnorodność narodowościowa Bułgarzy, Serbowie, Grecy, Rumuni, Albańczycy i Turcy zamieszkują Turcyę europejską. Nieuznawanie tych narodowości ich żądań narodowych oraz centralizm turecki był przyczyną wojny i klęski Turcyi.

Myliłby się ten, ktoby sądził, iż w Turcyi azyatyckiej nie ma kwestyi narodowościowej.

Z 16 milionów ludności Turcyi azyatyckiej jest:

7½ miliona Turków
5 milionów Arabów
1,250.000 Kurdów
1,115.000 Ormian
1,000.000 Greków

Turcy nie stanowią więc ani połowy ludności. Zresztą narodowości nietureckie podnoszą głośno swe żądania narodowościowe i domagają się samorządu.

Jak donoszą z Konstantynopola ma się tam wkrótce zebrać kongres arabski. Arabowie po pertraktacyach z rządem tureckim mają zapewnione spełnienie następujących swych żądań. Trzech Arabów ma być mianowanych ministrami, 13 Arabów ma być powołanych do senatu, a prócz tego ma być mianowanych 5 arabskich *wali* (namiestników) i kilkunastu arabskich *mutessarif* (starostów). Dodać należy, iż w ostatniej wojnie brała udział jazda arabska, która odznaczyła się okrucieństwami.

Kurdowie są na wpół dzikim ludem, znanym z mordów Ormian. W ostatniej wojnie oni to są głównymi sprawcami rzezi chrześcijan stanowili oni odrębne pułki jazdy. Głównem zadaniem rządu tureckiego będzie utrzymanie ich w karbach. Zajmują oni w Małej Azyi to stanowisko co Albańczycy na Bałkanie.

Ormianie, lud spokojny zajmujący się rolnictwem a przedewszystkiem handlem w sposób tak wybitny jak u nas żydzi. Życie kulturalne stoi u nich wcale wysoko.

Posiadają silną partyę socyalistyczną, która wydaje dziennik socyalistyczny w Konstantynopolu i reprezentuje myśl socyalistyczną w Turcyi.

Grecy mieszkają na wybrzeżu zachodniem Małej Azyi jako ludność kupiecka.

Turcya azyatycka posiada ogromne bogactwa naturalne. Ma bowiem złoto, srebro, nikiel, rudę żelazną, siarkę, ołów, największe na całym świecie pokłady miedzi, znaczne pokłady węgla, sól, naftę, jednem słowem wszystkie kopaliny a prócz tego Mała Azya i Mezopotamia jest bardzo urodzajna. Oczywiście dotąd nie wyzyskano tych bogactw naturalnych; teraz dopiero rzucają się na nie kapitaliści europejscy.

EMIL HAECKER.

WOJNA CHŁOPSKA WE WŁOSZECH.

(Obrazek z dziejów socyalizmu w XIII. i XIV. stuleciu).

(Ciąg dalszy).

— Wodzu, — rzekł, — niedobrze się dzieje. W obozie opowiadają sobie półgłosem, że biskup z Vercelli obiecał chłopom zniżyć czynsze o jedną czwartą część, jeżeli porzucą powstanie. Chłopi zaczynają się skrobać w głowy i zdaje się, że nie byliby od tego, wstydzą się tylko powiedzieć to głośno.

Zachmurzyło się czoło Dolcina.

— Nie może być! Wprawdzie ja sam miarkowałem to oddawna, że nie są oni umocnieni w wierze i nieodporni na pokusy Belzebuba, który lada czem ich może kupić. Ale przecie dziś dopiero przysięgali, że sprawy nie odstąpią!

— Panie, nie długo my ich mieć będziemy w obozie! Ja widzę i słyszę, co się dzieje. Gadają głośno: po co nam maszerować na Rzym, w dalekie kraje, tu jest nasza Velsesia, tu nasza rola, po co szukać tego, co daleko, kiej nas obchodzi to, co blisko, co nasze. Nie rozumieją sprawy; co im ludzkość i proroctwa święte, oni chcą tylko na swojej roli zostać i trochę lżej dychać...

— Ach, wiem, wiem! Wszak dlatego musimy tu siedzieć w tej przeklętej dolinie Sezyi i nie możemy się naprzód ruszyć... Ale jeszcze nie wierzę, żeby mnie mieli opuścić.

— A choćby nas chłopi opuścili, — wtrąciła Małgorzata, — to jednak my wytrzymamy do ostatniego tchu!

— Nas tkaczy możecie być pewni, — ozwał się Claudio, — my, którzyśmy Braćmi Apostolskimi, a nie dziczą i zbieraniną, wytrwamy przy sprawie do ostatka! Tkacz ani jeden nie odstąpi, ale chłopi... chłopi...

Jakoż sprawdziły się obawy Claudia. Nazajutrz rano stawiła się przed Dolcinem gromadka chłopów z prośbą, aby im pozwolił wrócić do domów.

— Zaliż chcecie porzucić dzieło, zanim zostało dokonane?

— Panie, biskup obiecał nam ulgi w pańszczyźnie i dziesięcinach, więc to niby już wygraliśmy, po co dalej wojować?

— A przecież przysięgaliście, że nie złożycie broni wprzód, aż nie pokonacie Antychrysta i nie wprowadzicie tysiącletniego królestwa szczęśliwości! Wczoraj dopiero przysięgaliście, że nie będziecie mi Judaszami, jako i ja wam Judaszem stać się nie chciałem!

— Judaszami nie jesteśmy, my cię kochamy, panie, ale mógłbyś już zaprzestać tej wojny. My mamy żony i dzieci i chałupy i role... a te dalekie rzeczy boskiej mocy... co nam się porywać...

— Odejdźcie precz! Lepiej, że takich ludzi małej wiary nie będzie w obozie Chrystusowym! Nie wiecie, co czynicie, kręcicie bicz sami na siebie! Bo biskup niczego wam nie dotrzyma, gdy broń złożycie. Ale nie chcę was zmuszać, odejdźcie precz, jeśli chcecie.

Skłonili się chłopi do kolan i odeszli, zawstydzeni nieco, ale w gruncie rzeczy kontenci, że wrócą do swych domów. W trzy pacierze nie było ich już w obozie.

Tejże nocy zbiegło z obozu kilkunastu chłopów, nie opowiedziawszy się wcale.

Tak zaczęła coraz bardziej topnieć armia Dolcina.

Ale i tak jeszcze była potęga, przed którą drżeli biskupi i szlachta. Jeszcze kilkakrotnie pokonał Dolcino wojska krzyżowe w otwartem polu, w walnych bitwach. Zarówno geniusz wodza, jak i bohaterstwo jego towarzyszów dawały powstańcom przewagę nad najemnemi wojskami biskupów. Pewnego razu mieszczanie z Trivero chcieli napaść na mały hufiec powstańców, zabierających prowiant dla obozu, ale 30 kobiet z armii Dolcina przepędziło 200 zbrojnych mieszczan. Częstokroć zwabiali powstańcy zręcznie oddziały krzyżowców w zasadzki lub napadali na nie niespodzianie. Słowem, powstańcy mieli

Turcya azyatycka ma wielkie znaczenie dla handlu austryackiego.

Wywóz towarów z Austryi do Turcyi wzrósł z 83·1 miliona koron w 1908 r. na 127·4 miliona koron w 1911 r.

Przywóz płodów z Turcyi do Austryi wzrósł w tym czasie z 41·2 miliona koron na 61·2 miliona koron. Od sprytu przemysłowców i kupców austryackich będzie zależało wykorzystanie Turcyi azyatyckiej także przez austryacki przemysł.

Turcya, której w Europie pozostało z 6½ milionów ludności tylko 2 miliony ludności (z tep sam Konstantynopol liczy przeszło 1 milion), razem z ludnością swą w Azyi*) liczyć będzie Tylko 18 milionów mieszkań—.

Przyszłość jej zależy od uregulowania kwestyi narodowości i zapoczątkowania mądrej polityki gospodarczej. Jeżeli Turcya temu zadaniu nie podoła to stanie się łupem mocarstw europejskich, z których Francya ma apetyt na Syryę, Anglia na Mezopotamię, Rosya na Armenię a i Niemcy chcą tam swe trzy grosze wściubić.

Turcyę czekają ważne reformy polityczne i gospodarcze w Azyi, które dla utrzymania swego bytu powinna przeprowadzić.

Z ruchu salinarzy.

W niedzielę 24 sierpnia zebrała się częściowa konferencya robotników salinarnych w Bolechowie, w której wzięli udział delegaci salin: Stebnik, Drohobycz, Bolechów, Dolina, Kałusz. Obecnym był poseł tow. Moraczewski. W tej chwili stoi praca w warzelniach Drohobycz, Bolechów i Kałusz, gdyż dwa miesiące przerabia się system opałowy z ropy na węgiel. Prawdopodobnie za 2—3 tygodni ruch się dopiero rozpocznie. W Dolinie i Lacku, w których opał węglem już zaprowadzono, produkcya spadła. Wynosi dzisiaj ledwo ⅓ dawniejszej produkcyi. System opałowy nie został należycie wypróbowany. Niema potrzebnej temperatury, wskutek czego sól nie paruje i w aparatach nie schnie. To samo stanie się w nowo przerabianych salinach. Praca palaczy jest wprost zabójczą wskutek dwutlenku węgla, którym przepełnione są ubikacye, w których się pracuje. W Dolinie zaledwo uratowano życie dwom robotnikom, zatrutym gazami.

Wobec tego uchwalono co najprędzej wysłać memoryał zawierający postulaty uchwalone na ostatniej konferencyi i dla poparcia memoryału i przedstawienia położenia robotników, pracujących obecnie jedynie za zwykłą szychtową płacę, wysłać deputacyę do ministra skarbu w Wiedniu w pierwszej połowie września. Wybrano delegatami po jednym z Drohobycza, Bolechowa i Kałusza. Zapewno przyłączą się do deputacyi tow. z Bochni i Wieliczki. Memoryału proponowanego przez tow. z Kaczyki uchwalono nie wnosić, gdyż potrzebną byłaby w tym celu konferencya ogólna.

Następnie odbyły się tego samego dnia zgromadzenia salinarzy w Bolechowie o 9 rano, w Dolinie o 12 w południe, w Kałuszu o 8 wieczorem, na których referował poseł tow. Moraczewski.

*) Turcya azyatycka jest słabo zaludniona. Na jeden kilometr kwadratowy żyje w Syryi 7·4 mieszkańca, w Arabii tylko 2·5, za to w Armenii 13, a w Małej Azyi 18 a w dawnej Turcyi europejskiej 36.

Dla porównania przypominamy, że w Galicyi na jeden kilometr kwadratowy przypada 102 mieszkańców a w podgórskim powiecie aż 275.



ALBAŃCZYK

mieszkaniec Albanii, nowo powstającego na półwyspie bałkańskim państwa. Ostateczne granice Albanii nie są jeszcze ustalone; liczne szczepy albańskie rozpoczęły już wojnę podjazdową z Czarnogórą — nie chcąc należeć do tego państwa, lecz do wolnej Albanii. Obecnie poszukują na gwałt... króla dla tego narodu! Kto usiądzie na tronie nie wiadomo — będzie to nowy król... z łaski bożej — ciekawa rzecz na jak długo!?

NOWINY KRAKOWSKIE.

Pomnożenie policyi. Z dniem 1 października b. r. nastąpi powiększenie oddziału policyjnego w Krakowie o 126 ludzi. W oddziele pieszym przybędzie 1 sierżant, 6 plutonowych, 25 kapralów, 82 żołnierzy i 3 służących dla oficerów. Oddział konny otrzyma 2 kaprali, 3 żołnierzy i 4 żołnierzy do obsługi koni. Komenda korpusu przyrzekła zapotrzebowanie żołnierzy pokryć rezerwistami, mającymi pójść na stały urlop po wysłużeniu trzechletniej służby, którzy się dobrowolnie zgłoszą do służby policyjnej. Korpus policyjny w Krakowie wynosi obecnie 306 ludzi, t. j. 250 piechoty a 50 konnych, 6 zaś do obsługi. Od 1 października b. r. liczba straży policyjnej pieszej i konnej wynosić będzie 432 ludzi.

Po co ma być pomnożona konna policya, doprawdy nie wiadomo. Czyż nie szkoda pieniędzy na utrzymanie tej tak kosztownej „kawaleryi“, która w niczem do bezpieczeństwa publicznego się nie przyczynia, a nawet dość często, gdy koń policyjny się płoszy, stanowi poważne niebezpieczeństwo dla publiczności.

Biblioteczki wędrowne Uniwersytetu Ludowego rozwijają się coraz lepiej. Dotychczas rozsyłane były do różnych zakątków Galicyi i Śląska, obecnie zdobywają nowe placówki na Spiżu. W ciągu 2 lat ostatnich utworzyły się dwa ogniska, wysyłające biblioteczki. Przy Zarządzie Głównym w Krakowie (ul. Szewska L. 16), dzięki fundacyi im. J. Kwiatka, istnieje księgozbiór, złożony z 1900 tomów, zasilany przez Bibliotekę publiczną. Komplety wysyłane stowarzyszeniom i działaczom oświatowym, zawierają po 30 do 50 tomów, w połowie z beletrystyki, w połowie z książek naukowych różnych dziedzin. Komplet bywa dobierany odpowiednio do potrzeb danego punktu i wypożyczany na 3 miesiące, poczem następuje wymiana. W r. b. wypożyczono dotychczas 54 komplety. Zarząd oddziału lwowskiego utrzymuje biblioteczki ruchome, o charakterze przedewszystkiem naukowym, rozsyła je częstokroć jednostkom, zwłaszcza nauczycielom ludowym i działa w porozumieniu z „Ogniskiem“ Związku nauczycielskiego.

Wszelkie dary i zgłoszenia należy adreso-

wciąż wielką przewagę wojenną nad krzyżowcami.

Wkońcu jednak wszyscy chłopi opuścili Dolcina, a nawet zaczęli ubóstwianego do niedawna zbawcę swego nienawidzić, bo ideałów jego nie rozumieli, a uzyskawszy drobne ulgi pragnęli tylko spokoju. Jeno garść wiernych Braci i Sióstr Apostolskich, przeważnie tkaczów, została przy Dolcinie, który wobec tego musiał się cofnąć w góry i stamtąd prowadzić partyzancką, podjazdową wojnę z krzyżowcami. Mimo to garść Patareńczyków nie upadła na duchu i potrafiła wojnę, rozpoczętą w r. 1304, przeciągnąć do r. 1307.

Żelazny pierścień dokoła garstki walecznych Braci Apostolskich zaciskał się coraz bardziej. Biskupi z Vercelli i z Novary ogłosili nową, wielką wyprawę krzyżową przeciw Dolcinowi. Zbliżało się ostateczne rozstrzygnięcie.

Rozdział VI. Oblężenie.

Ty, co wnet znowu ujrzysz światło słońca,
Do Fra Dolcina pościesz z tą przestrogą:
Jeśli smutnego nie chce rychło końca,
Niechże się w żywność opatrzy z załogą,
By zaspy śnieżne zwycięstwa nie dały
Nowareńczykom, którzy się nie mogą
Inaczej kusić o zdobycie skały.

Dante: „Boska Komedya“. Część I: „Piekło“. Pieśń XXVIII.

Zima z roku 1306 na 1307 była bardzo ...tra. Najstarsi ludzie w Piemoncie takich ... i zasp śnieżnych nie pamiętali.

Dolcino z garstką wiernych z nadejściem ... obwarował się na górze zwanej Monte Zebello. Wojsko krzyżowe, jakkolwiek miało ogromną przewagę liczebną, nie odważyło się na szturm. Wódz naczelny armii krzyżowej, biskup Raineri z Vercelli, zrezygnował ze zbrojnego pokonania Patareńczyków, natomiast postanowił ich wygłodzić.

Nakazał przedewszystkiem mieszkańcom wszystkich wsi i miasteczek, położonych dokoła Monte Zebello, opuścić swe siedziby z całym dobytkiem, aby „kacerze“ nie mieli skąd brać żywności. Następnie w pierścieniu dokoła Monte Zebello, w punktach, przez które mogli próbować przedostać się przedrzeć, kazał usypać pięć szańców. Forty te obsadził silnemi załogami. Wszystkie drogi i przesmyki górskie były pilnie strzeżone, tak, że o przemyceniu prowiantów do obozu Dolcina mowy być nie mogło. Oblężenie to trwało przez całą zimę.

W ten sposób — nie przewagą wojenną, lecz głodem — złamali nareszcie krzyżowcy siłę powstańców.

Mrozy i głód tak wyniszczyły Braci Apostolskich, że zaczęli powoli wymierać z niedostatku i zimna, a ci, co pozostali przy życiu, tak wychudli, że podobni byli raczej do wpół zbutwiałych trupów niż do żywych ludzi. A jednak się nie poddali!

Krzyżowcy zaś tak strasznie się bali tej bohaterskiej garstki, iż nie odważyli się na szturm, aż się nie wywiedzieli, że oblężeni z wycieńczenia już ruszać się ani broni dźwignąć nie mogą...

(Ciąg dalszy nastąpi).

wać do Krakowa: Szewska 16, do Lwowa: Sienkiewicza 9.

Skutki pijaństwa. Każda niedziela pełna jest nieszczęśliwych wypadków i objawów zdziczenia, wywołanych przez alkohol. W niedzielę znowu pewien pijak z siekierą w ręku rzucił się na żonę i omal że nie zamordował jej i dziecka, które trzymała na ręku. Żona uskoczyła i odniosła tylko skaleczenie.

Nie tragiczne, lecz raczej komiczne następstwa miało w niedzielę w Podgórzu upicie się niejakich Bartosika i Jawczyka, którzy po pijanemu wybrali się nago na spacer po Podgórzu. Oczywiście zbiegł się koło nich tłum i skończyło się na aresztowaniu obu pijaków.

Z KRAJU.

Z Wieliczki piszą nam: W tych dniach ma nastąpić obsadzenie 3 posad maszynistów salinarnych, które zajmują obecnie prowizorycznie trzej zastępcy. Ponieważ grozi mianowanie na nie obcych nieodpowiednich i niekwalifikowanych kandydatów, przeto odnosimy się do p. radcy Windakiewicza, aby temu zapobiegł i nie dał krzywdy zrobić tutejszym, ukwalifikowanym maszynistom.

Z kół robotników murarskich dochodzą nas skargi na „majstra“ Sosina, który wypłaca ludzi w karczmie, zmuszając ich w ten sposób do pijatyki. Pan ten nie ma kwalifikacyi na majstra, więc nie powinien wykonywać odpowiednich robót. Również odnosi się on ordynarnie do robotników. Na takie wybryki robotnicy dłużej nie pozwolą. Większość robotników stanęła już w organizacyi zawodowej, z ramienia której odbył tu zgromadzenie niedawno tow. Łapiński.

Burmistrz Aywas jest ogromnie strapiony brakiem kandydata burżuazyjnego, którego koniecznie chce mieć aż z Wiednia. (Popierajcie wyrób krajowy!). Upatrzył sobie tym razem p. Windakiewicza z ministerstwa robót publicznych, brata dyrektora saliny.

Lista wyborców została dopiero 30 sierpnia wywieszona i to z datą 27 sierpnia! W ten sposób bezprawnie skrócono termin reklamacyjny, który kończy się już 9 bm. t. j. we wtorek. Reklamacye o wpisanie na listę wyborczą muszą być do tego dnia wniesione, gdyż później będą nieważne.

Wieliczka. (Kryminaliści wiśniccy — współpracownikami sądu w Wieliczce!) Przeciążenie personalu sądowego w Wieliczce przechodzi wszelkie granice!

Dość powiedzieć, że na 5 oddziałów jest np. w tej chwili 3 sędziów! Ci zaś są tak zapracowani i zawaleni sprawami, iż na wypracowanie wyroku strony czekają miesiącami. Na przedstawienie naczelnika sądu p. Hausner wpadł na równie genialny jak i prosty pomysł! Zamiast postarać się o pomnożenie personalu — polecił przesłać akta do... Wiśnicza, aby tamtejsi kryminaliści — dla rozrywki — mundowali wyroki sądu wielickiego! — I taki zapoznany geniusz sądowo-administracyjny, jak p. Hausner, marnuje swe najlepsze lata w Krakowie!

Robotnicy borysławscy oddawna uskarżali się na niesumienne postępowanie niektórych kierowników lub ich zastępców, za pobieranie łapówek od robotników naftowych, którym za to dawano posady w kopalniach lub też lepsze, bardziej popłatniejsze miejsca, lub nawet z tego powodu osiągać mieli podwyżkę zarobku.

Sprawa ta swego czasu była głośną, albowiem publicznie była przez robotników poruszaną.

Lecz gdy chodziło o zbieranie faktów, to niechętnie ich udzielali z powodów zrozumiałych.

Dzisiaj jednakże doniesiono do organizacyi, iż niejaki Kmietowicz w zastępstwie kierownika w firmie „Premier“ z kopalni „Marya Teresa“ w Tustanowicach, pobrał od Fr. F. wiertacza 26 koron, które sam żądał za to, że mu da dobrą robotę. — Działo to się w marcu b. r.

Należy się uznanie p. dyrektorowi Stan. Henigowi, który dowiedziawszy się o tem nadużyciu, zaraz oddalił Kmietowicza i dziś biedaczysko musi pracować jako pomocnik szybowy w firmie „Tow. Karpackie“.

Ten przykład niech posłuży innym, którzy robotników wyzyskują lub naciągają ich w duchu Kmietowicza.

Należy podkreślić, iż są panowie kierownicy, którzy z robotnikami obchodzą się po ludzku, ale są i tacy, że robotników traktują brutalnie.

Sprostowanie. W ostatnim numerze „Prawa Ludu“ z dnia 29 sierpnia w notatce z Borysławia zaszła przykra pomyłka co do osoby, albowiem nie pan Sulimirski, lecz p. Supiński Eugeniusz traktuje robotników „batiarami“.

Z Brzeszcz piszą nam: Jest u nas na kopalni kasa zapomogowa, z której jednak pożyczają większe sumy tylko lizuniom. Gdy górnik Kopka potłukł sobie węglem oko i bok prawy, dostał tylko 5 koron zapomogi, podczas gdy inni otrzymują po 30 do 60 koron. A na domiar tego inż. Strzemecki wydalił go z mieszkania kopalnianego, a gdy Kopka prosił go o cofnięcie tego wydalenia, otrzymał następującą odpowiedź: Pan Bóg wysoko na niebie tam sobie rządzi, a ja w kopalni. Dobrze, że skończyły się wreszcie te rządy p. Strzemeckiego.

Jaworzno. (Zgromadzenie kobiet). W niedzielę 31/8 odbyło się zgromadzenie publiczne przy dość znacznym udziale mężczyzn i kobiet. Referowali tow.: Kłuszyńska z Bogumina i tow. dr Drobner z Krakowa. Po zagajeniu i wyborze prezydyum udziela przew. głosu tow. Kłuszyńskiej. Referentka w przeszło godzinnem przemówieniu wyświetlała tę nędzę i niedolę, w jakiej robotnik żyje, a faktami tę straszną krzywdę, jaka się kobietom dzieje, umiała udowodnić. Smutnem jest, że tak mało jeszcze dziś mamy uświadomionych kobiet, któreby zrozumiały, że każdą łyżkę strawy, którą swojemu dziecku podają, mają krwawo opodatkowaną. Rząd, który dopiero ostatnio z powodu zawieruchy bałkańskiej miliony wydał na przygotowania wojenne, nie ma ani halerza na biedne wdowy i matki, które nieraz powoli z głodu umierać muszą. Nie stara się rząd o biedne matki, które nieraz bez należytej opieki akuszeryjnej w bólach syna rodzą, nie stara się również jak matka nie ma czem głód swojego dziecka zaspokoić, ale zabiera jej przy poborze wojskowym ostatnią podporę, i odbiera jej synowi na lata możność zarobkowania. W końcowem swojem przemówieniu zachęca tych towarzyszy, których żony jeszcze zdala od organizacyi stoją, by nieustannie starali się je uświadomić i na nasze zebrania zabierać, bowiem kobieta uświadomiona w tym samym duchu będzie wychowywała swoje dzieci, a kto ma dzieci, ten ma i przyszłość! Mówczynię nagrodzono oklaskami.

W dyskusyi przemawiał członek bratniej niemocy Koźbioł. Bardzo go serce boli, że tu klerykałów krytykowano, a nie wspomniano o tych tysiącach żydów, którzy kraj zamieszkują. Nie mógł strawić tych wywodów, które mu najwięcej prawdą dokuczały; gadał wkońcu trzy po trzy, tak, że nie można było zrozumieć, czego chce. Również zarzucał delegatom, że dla nich teraz strącają robotnikom po 60 hal. Co do tego zarzutu, który uczynił delegatom, dał mu ciętą i słuszną odpowiedź tow. Paliwoda, zaznaczając, że nie 60 hal. ale 10 hal. miesięcznie zostaje strącane i to nie na hulanki dla delegatów, ale na wystawienie uzdrowiska dla robotników, jak również schroniska dla kalek kapitalistycznych. Wkońcu ten pan jeszcze od tow. Kłuszyńskiej odebrał takie cięgi, że wychodząc ze sali zanucił sobie „Bo nam do boju mocy brak“. Mówczyni zaznacza, że Partya nasza wszystkich pracujących garnie pod jeden sztandar.

Następnie przemawiał tow. dr Drobner. Przemowa jego była tak treściwa, że każdy z obecnych długo ją w pamięci zachowa, a wrogowie nasi, których nie było brak, za lustro ją sobie nie schowają. Wkońcu przemawiał jeszcze tow. Krzeczowski, zachęcając tow. do czytania „Prawa Ludu“, jak również i „Głosu kobiet“.

Dobija poseł ziemi bialskiej handluje funduszami Rad szkolnych miejscowych. Zostawszy posłem mało mu było jeszcze dochodów z różnych mętnych źródeł, a więc dał kazać się wybrać aż w pięciu gminach przewodniczącym Rad szkolnych miejscowych, bo chociaż to godność tylko honorowa i nie powinna przynosić żadnych dochodów, to jednak głowa pana posła Dobii nie na darmo jest duża, aby właśnie nie obmyślała sposobu w jakiby można być honorowym przewodniczącym a mimo tego czerpać grube dochody z Rad szkolnych.

Pan Dobija już od kilku lat zabiera z Urzędów podatkowych większe sumy na utrzymanie szkół, jednak nigdy się z nich jeszcze nie wyliczył, bo nigdy nie zwołuje posiedzeń, a gdy który z odważniejszych gazdów zapyta, gdzie są pieniądze na szkołę, to odpowie jak ostatni gbur, że nikomu nie wolno wtrącać nosa do pieniędzy, bo on się o pieniądze wystarał, on szkołę postawił, on nauczyciela zamianował i t. d.

W tym roku pobrał nadwyżki ryczałtów za gminy Kalną, Rybarzowice, Godzieszki, Szczyrk górny i Szczyrk dolny w łącznej kwocie koło 6.000 K, a dotychczas, nie dał gminom ani halerza na utrzymanie szkół — ani też dotychczas, już od kilku lat nie czyści szkół, co powinno być co rok uskuteczniane.

Szkoła w Kalnej, którą pan Dobija stawiał, wali się i wygląda jak ostatnia górska karczma, ale za to z oszczędności na szkole wystawił kaplicę... aby mógł czasem popić, gdy ludzie sprowadzą księdza.

Szkoły pod jego przewodnictwem były już zamykane, bądź to dla braku obsługi, bo nauczyciele muszą po każdą koronę chodzić do pana posła dziesięć razy, bądź też dla braku opału, który bierze ze dworu z Buczkowic, a ponieważ ma tak już poważną sumę zakredytowaną, więc mu już nawet opału nie chce Baron dać, aż zapłaci długi.

Pieniądze więc, które ludność przy podatkach składa, obraca ludowy poseł na swe prywatne interesa zamiast kupić opału, zapłacić obsługę w szkole, wyreperować wyczyścić, aby dzieci i nauczyciele nie siedzieli w mordowniach i stracili zdrowie.

Ponieważ inspektor szkolny obawia się Dobii, zapytujemy c. k. Krajową Radę szkolną czy wie o tem, że u Dobii znajdują się tysiące K już od kilku lat przeznaczone na utrzymanie i reperacye szkół, z których on się nikomu nie wyliczył, a które przeznacza na inne własne cele.

Prokuratorya państwa w Wadowicach powinna się tą sprawą zająć, mimo tego, że było doniesienie już przeszłego roku — szał.

Księża gospodarka. W Wilkowicach koło Białej przez szereg lat majątkiem kościelnym zarządzał komitet, naturalnie zawsze kontrolowany przez każdorazowego księdza, który wprawdzie nie był przewodniczącym, bo był

zawsze chłop przewodniczącym, ale także miał prawo i musiał kontrolować wydatki i dochody kościelne. I rzeczywiście dopóki rządził, że się tak wyrazimy, chłopski komitet majątkiem kościelnym, było dobrze nic w kościele ani koło kościoła nie brakowało. Jednak obecnemu księdzu Nowakowi, znanemu publiczności czytającej nasze pisma, nie podobała się gospodarka komitetu, bo on sam nie mógł maczać ręki w pieniądzach, a jeśli maczał, był pod dozorem i to dozorem chłopów, a nawet niektórych chłopów socyalistów. Więc cóż nie robi? Używa wszelkich podstępów, skarży ciągle komitet do starostwa bialskiego, (którego kierownik, mówiąc nawiasem, bardzo się księży boi), włóczy po sądach i mimo tego, że sprawę przegrywa w sądzie, wyższa władza duchowna, chcąc dogodzić księżulkowi, rozwiązuje komitet i mimo rekursów i urgensów starostwo czy namiestnictwo rekursu nie załatwia, a ks. Nowak sam rządzi majątkiem parafialnym i kościelnym już przeszło rok. A jak rządzi — to skandal!! W kościele brud, brak światła, niechlujstwo. Natomiast są pieniądze na inne, pożyteczniejsze rzeczy w Bystrej, o czem później. A teraz pytamy się, gdzie się podziały pieniądze ciężko uskładane przez parafian w kościele, jeśli puszki są nienaruszone przez złodzieja, a klucz od nich miał ks. Nowak? Mamy nadzieję, że sprawa weźmie teraz inny obrót, bo już żandarmerya zbadała całą sprawę, oglądała puszki i bardzo długo prowadziła śledztwo na plebanii. Może ta sprawa poruszy księcia biskupa i ten raczy zabrać księdza Nowaka z Wilkowic, bo już próśb od parafian otrzymał konsystorz całą masę, jednak nie chce ich załatwić, bo może ksiądz kanclerz, kolega księdza Nowaka, rzuca wszystkie do kosza! Sprawę okradzionych puszek poruszamy w dalszym ciągu bo jakoś ucichła. Nie ma to jak być księdzem.

Z Rzozowa już kilkanaście razy pisaliśmy o nadużyciach naszego wójta, który w gminie jest wszystkiem. Niema żadnej władzy, którаby położyła kres jego samowolnym rządom. Kilka przykładów. W miesiącu maju b. r. okazał się w gminie pomór świń, o którym wójt nie zawiadomił c. k. starostwa, które dopiero na skutek prywatnego doniesienia poleciło zbadać żandarmeryi zgodność doniesienia prywatnego. Jak badano, świadczy fakt, iż żandarm pofatygował się do wójta, opowiedział mu po co przyszedł, ten zaś rozesłał swą służbę do interesowanych z nakazem, aby ci wobec żandarmeryi zaprzeczyli, bo inaczej będą karani. Tak się też stało. W każdą niedzielę w karczmie wójta są bitki, hulatyki i pijatyki — a każda taka bitka czy pijatyka winna być ze strony władz ukarana. Mimo doniesień wójt jest zawsze wolny i nie odpowiada za czyny karygodne. Przykłady: dnia 13 maja b. r. w czasie stróżowania nocnego p. Piotr Panek i Ostrogórska Magdalena zauważyli, jak wójt wydawał trunki ze swej karczmy zupełnie przepitym Plancie Tomaszowi, Plancie Józefowi, Lupie Tomaszowi i to po godzinie 12-ej w nocy, a brano 25 litrów piwa i 8 litrów spirytusu. Drugiego dnia w nocy brali większą ilość trunków o godz. 11 w nocy Oróg Jan i Majcherek. 18 maja o godzinie 11 i pół w nocy pobito przed szynkiem wójta Karola Janika, który był bez życia — przebity. W niedzielę 8 lipca sprzedano trunki z kretesem przepitym ludziom nieznanego nazwiska, którzy po drodze, będąc pijanymi, zaczepiali przechodniów, wskutek czego wczęła się straszna bitka i to wszystko pod okiem władzy gminnej, a z winy wójta. W dniu 6 lipca wielkim kołkiem, wydartym ze stajni, syn radnego, Jan Wcisło po silnym podnieceniu umysłu u Jana Janika dopuścił się gwałtu publicznego, bo po 12 w nocy wybił okno wraz z ramami i odgrażał się, że p. Panka musi zabić. Dnia 2 sierpnia ten sam Wcisło Jan, podniecony u innego gospodarza powybijał okna. Dnia 6 lipca wywiązała się w karczmie wójta olbrzymia awantura, w której udział wybitny brał sam wójt z członkami rady, a zakończona pokaleczeniem kilku ludzi. Dalej, mimo doniesienia do sądu, do żandarmeryi i do starostwa, dotąd niema ani śladu, aby władze nasze po myśli ustaw państwa postąpiły. Zapytać należy dlaczego? Czy inni mieszkańcy Rzozowa to nie ludzie, czy do nich nie należy prawo korzystania z ochrony ustaw karnych, czy oni tylko mają płacić i milczeć?

Ze Spytkowic dochodzą nas skargi na stróżów nocnych Michalskiego i Kutlinę, którzy śpią w nocy zamiast stróżować. Gdy w zeszłym miesiącu w nocy wybuchł pożar u Chodackiego, nie można było się dobudzić stróża nocnego. Jeżeli przyjmuje się obowiązki, to trzeba je wypełniać. Winę tego ponosi niedołężny wójt Mędrys. Przeciw jego wyborowi wniesiono rekurs jeszcze 27 lutego b. r., ale dotąd niema odpowiedzi.

Memoryał Polski do mocarstw.

(Ciąg dalszy).

Te krwawe lekcye poskutkowały. Podczas gdy jeszcze w roku 1906 z wyjątkiem części socyalistów wszystkie partye polityczne wypowiadały się przeciwko separatyzmowi, to począwszy od roku 1908 ludność polska zaboru rosyjskiego tłumnie opuszcza szeregi stronnictw ugodowych, a jednocześnie wytwarza się przeświadczenie, że tylko walka zbrojna może uwolnić kraj od ucisku Pod wpływem tej myśli tworzą się tajne organizacye wojskowe, stawiając sobie za zadanie wyszkolenie ludności w sztuce wojskowej i zorganizowanie jej dla masowego powstania zbrojnego.

Te organizacye czekały sposobności, by rozpocząć działalność na większą skalę. Taka sposobność nadarzyła się przy końcu roku ubiegłego.

Gdy tylko zjawiły się szanse wojny Austryi z Rosyą, natychmiast zaczęto się gotować do powstania zbrojnego przeciwko Rosyi, któreby wybuchło z chwilą rozpoczęcia kroków wojennych. W tym celu porozumiało się ze sobą 5 partyj politycznych w zaborze rosyjskim i trzy w zaborze austryackim w celu przygotowania wspólnemi siłami walki zbrojnej, mającej oderwać prowincye polskie od Rosyi. Były to partye następujące:

W zaborze rosyjskim — Polska Partya Socyalistyczna (P. P. S), Narodowy Związek chłopski, Narodowy Związek Robotniczy, Organizacya Niepodległ. Inteligencyi i Związek Chłopski. W zaborze austryackim: Polska Partya Socyalno-Demokratyczna, Polskie Stronnictwo Postępowe i Polskie Stronnictwo Ludowe. Do powyższych stronnictw przyłączył się ogół zorganizowanej politycznie emigracyi polskiej w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki w liczbie 250.000 członków różnych organizacyj pod kierownictwem wyłonionego z tych organizacyj „Komitetu Obrony Narodowej".

Partye te i grupy wytworzyły wspólne kierownictwo pod nazwą Komisyi Tymczasowej, która objęła zarząd nad różnemi przygotowaniami do walki, a z chwilą powstania ma być zastąpiona przez regularny, jawnie funkcyonujący Rząd narodowy.

Było to najbardziej imponujące zespolenie sił polskich od czasu powstania 1863 roku, to też przygotowało ono dziesiątki tysięcy młodzieży i ludu roboczego oraz wiejskiego, które były wyćwiczone w robieniu bronią i gotowe iść walczyć za ojczyznę na pierwsze hasło. I dziś, gdy bezpośrednie niebezpieczeństwo wojny minęło, w ludziach tych nie zagasła ani odrobina zapału, ale tworzą oni rosnącą stale armię, której żadne prześladowania nie potrafią zniszczyć.

* * *

Doświadczenie czasów ostatnich pozwala nam twierdzić z całą stanowczością, że naród polski nie będzie dłużej tolerował piekielnych stosunków, jakie zapanowały w ostatnich czasach w zaborze rosyjskim. Zwłaszcza dziś, gdy rodakom naszym z tej prowincyi przez pewien czas uśmiechała się nadzieją zrzucenia znienawidzonego jarzma, dziś znosić potulnie wyrafinowane znęcanie się wroga nad sobą — byłoby niepodobieństwem. Polacy z zaboru rosyjskiego korzystać będą z każdej sposobności, by pokusić się o wyzwolenie, a rodacy ich z innych prowincyj, widząc ich cierpienia, będą musieli współczuć im i nieść im pomoc.

O tem, że słowa powyższe tylko prawdę zawierają, wiecie Panowie zapewne z raportów, które wam wasi tajni agenci z zaboru rosyjskiego przysyłają. Wiecie więc zarazem, że nie powtórzą się już ani czasy z 1877 r., gdy naród polski nie spróbował wyzyskać wojny, w którą Rosya była uwikłana, ani nawet roku 1908, kiedy groźba wojny nie wywarła na masach ludu polskiego głębszego wrażenia. Ruch, którego świadkami byliście w ciągu ostatnich sześciu miesięcy, będzie się stale potęgował i przy każdej sposobności doprowadzać będzie do wybuchu.

Wzgląd na spokój Europy nie będzie mógł być dla Polaków miarodajnym i nie powstrzyma ich od upomnienia się o swe prawa, gdyż dotąd Polacy nie byli świadkami żadnych prób ze strony Europy uporządkowania wewnętrznych stosunków zaboru rosyjskiego.

(Dokończenie nastąpi).

KOMUNIKATY.

„Siła" Stow. robotn. polskich w Wiedniu urządza w niedzielę dnia 7 września b. r. w sali „zum grünen Baum" VII. Mariahilferstrasse 56

Przedstawienie amatorskie

Odegranem zostanie „Bzy kwitną" i „Awantura przy ulicy Floryańskiej", poczem nastąpią tańce. Wstępne karty po 80 hal.

Komitet.

NADESŁANE.

(Dział ten nie pochodzi od Redakcyi).

„PRAWO LUDU"
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie. W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi **„Prawo Ludu", Kraków, Dunajewskiego l. 5, II. piętro.** Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.